



15 lat Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej

KSM reaktywacja



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Czy współczesny człowiek wierzy w pokój? No cóż, gdyby porównać ilość osób odwiedzających hipermarkety i tych, którzy przyszli na „Asyż w Gdańsku”, można by mieć wątpliwości. Ale jak zmierzyć siłę modlitwy pojedynczego nawet człowieka? Zachęcam do lektury tekstu poświęconego ekumenicznemu spotkaniu w Gdańsku (s. VI–VII). Rozmów o świętości nigdy za wiele. Może gdański metropolita coś nam podpowie? (s. III). A czy studenci siedzą już tylko z głowami w książkach? Warto zachęcić ich do włączania się w duszpasterstwa (s. VIII).

Za 5 dni przeżywać będą 15. rocznicę powstania. Warto o nich pamiętać, bo ich credo opiera się na służbie Bogu i Ojczyźnie poprzez naukę, pracę i szerzenie cnót.

Lata upływają, ludzie się zmieniają, a KSM wciąż działa. Wszystko zaczęło się 10 października 1990 r. Wówczas Rada Episkopatu Polski wydała dekret, na mocy którego reaktywowano Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

KSM Archidiecezji Gdańskiej zostało powołane dekretem ówczesnego metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego 1 października 1993 r. Pierwszym asystentem był ks. Wiesław Philipp z parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gdańsku-Wrzeszczu. Następca został ks. Piotr Gruba z parafii pod



ARCHIWUM KSM AG

KSM potrafi dźwigać krzyż codzienności. Jego członkowie co roku modlą się na Kalwarii Wejherowskiej

wezwaniam Przemienienia Pańskiego w Gdyni-Cisowej, wcześniej przez wiele lat pracujący z młodzieżą w diecezji. – Aktualnie działa kilka oddziałów. Najbardziej pracowitymi są: Puck, Wejherowo, Żukowo, Sopot i Reda – mówi ks. Piotr Gruba.

– Mamy nadzieję że z Bożą łaską w najbliższym czasie będzie ich więcej – dodaje. Podczas uroczystości rocznicowych będą chcieli pokazać, że są mocną i zwartą grupą ludzi, gotową do działania. ■

Niezmiennie pragnienie pokoju



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

„Asyż w Gdańsku”. Prezydent Lech Wałęsa i prof. Szewach Weiss – dwaj ludzie, dla których budowanie światowego pokoju zawsze miało wymiar praktyczny

Pomimo padającego deszczu przy Zielonej Bramie w Gdańsku 20 października zgromadziło się przeszło dwieście osób. W marszu obok metropolity gdańskiego szli imam Rzeczypospolitej Polskiej mufti Tomasz Miśkiewicz, bp Michał Warczyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, podrabbin Bolesław Szenicer z Gminy Wyznaniowej Starozakonnych w RP, ks. Doroteusz Józwiak z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. mitrat Józef Ulicki z Kościoła Grekokatolickiego oraz ks. Rafał Michalak z Kościoła Polskokatolickiego. Pod namiotem na klasztorным dziedzińcu franciszkańskiego kościoła Świętej Trójcy wszyscy modlili się o pokój i wzajemny szacunek. Okazją było ekumeniczne spotkanie „Asyż w Gdańsku”.

Więcej na str. VI–VII

Rewizyta z Białorusi



Dzieci z Białorusi zwiedziły m.in. Szymbark

GDAŃSK. Od 24 do 31 października przebywały w Gdańsku dzieci ze szkół podstawowych ze Słonima i Baranowicz. Wizyta uczniów jest realizacją projektu „Międzyszkolna Wspólnota Polska – nie dzielą nas granice”, który realizują uczniowie szóstej klasy integracyjnej ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Gdańsku. Dzieci z Białorusi zwiedzały Frombork, muzeum w Będominie, domek w Szymbarku, a także miały ognisko na terenie parafii Miłosierdzia Bożego. Zwiedzyli ponadto Gdynię, spotkały się z przewodniczącym Rady Miasta Gdańska Bogdanem Oleszkim, a w Dniu Szkolnym Polsko-Białoruskim (29 października) została podpisana umowa

o międzyszkolnym partnerstwie, nad którym patronat objął Adam Hlebowicz, prezes pomorskiego oddziału Wspólnoty Polskiej. Projekt wymiany został opracowany nie tylko przez nauczycieli SP nr 1 w Gdańsku, ale także przy współpracy z Katedrą Nauk o Rodzinie w Szkole Wyższej – Ateneum w Gdańsku. – Wykorzystałam swoją wiedzę zdobytą podczas badań nad Polakami i znajomości z różnymi ośrodkami polskości na Białorusi. Za podstawowego partnera naszego projektu przyjął Polską Macierz Szkolną na Białorusi, która nas tam oficjalnie zaprosiła – powiedziała dr Małgorzata Stopikowska, wykładowca w Ateneum i współorganizator.

W intencji ofiar wypadków

WŁADYSŁAWOWO. 16 listopada, w III Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych, rozpocznie się modlitwa w intencji osób, które zginęły, oraz wszystkich poszkodowanych w wypadkach i tych, którzy się nimi opiekują. Msza św. zostanie odprawiona w kościele pw. Najświętszej Marii Panny we Władysławowie o 14.00. Przewodniczył jej będzie kapelan wojewódzki Policji Pomorskiej ks. Bogusław Głodowski. Eucharystia transmitowana będzie przez Radio Kaszëb. Po Mszy św. około godz. 15 rozpocznie się pokaz sprzętu ratowniczego. Czynny będzie punkt informacyjny, odbędą się konkursy dotyczące wiedzy z bezpieczeństwa ruchu drogowego

i zwiedzanie wystawy, mówiącej o skutkach wypadków drogowych, przygotowanej przez Wydział Ruchu Drogowego KWP w Gdańsku. **au**



Pamiętajmy o zachowaniu rozsądku na drogach

Coś dla studenckiego ducha

TRÓJMIASTO. Podajemy godziny Mszy św. i innych propozycji duszpasterskich dla studentów.

■ GDAŃSK

DA oo. dominikanów przy bazylice św. Mikołaja – Msza św. w niedzielę o 19.00 (bazylika); **DA oo. jezuitów przy kościele Świętego Krzyża** – Msza św. w niedzielę o 13.00 (mały kościół); Msza św. w czwartek o 20.00 (mały kościół); **DA księży pallotynów przy kościele MB Częstochowskiej** – Msza św. w niedzielę o 19.00, po niej spotkanie; Msza św. w środę o 19.00, po niej katecheza; adoracja w poniedziałek o 19.20 w kościele; kurs tańca (wtorek o 18.30); kurs języka migowego (wtorek o 14.30); świetlica dla dzieci (od poniedziałku do piątku od 10.00 do 16.00); biblioteka (od poniedziałku do piątku od 10.00 do 18.00); **DA przy kościele św. Jakuba** – Msza św. w niedzielę o 20.00; **DA przy kościele św. Stanisława Kostki** – Msza św. w niedzielę o 20.00 (kościół); Msza św. w 1. czwartek miesiąca o 20.00 (kaplica); spotkania: czwartek o 20.00 (salka akademicka); **DA przy kościele NMP Królowej Różańca Świętego** – Msza św. w niedzielę o 19.00 (górny kościół); Msza św. we wtorek o 20.30 (kaplica u sióstr w Domu św. Franciszka); spotkanie:

wtorek po Mszy św. (salka DA, wejście od ul. Słaskiej); w czwartki o 20.30 dwa razy w miesiącu modlitwa w duchu Taizé (salka akademicka).

■ SOPOT

Sopocki Ośrodek DA przy kościele MB Gwiazdy Morza – Msza św. w niedzielę o 20.00; **DA przy kościele św. Michała Archanioła** – Msza św. w niedzielę o 20.00; po niej spotkanie w kawiarence; spotkanie w czwartki o 20.00 (kawiarenka).

■ GDYNIA

DA oo. jezuitów przy kościele św. Stanisława Kostki – Msza św. w niedzielę o 18.00 (kaplica); **DA oo. redemptorystów przy kościele MB Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka** – Msza św. w niedzielę o 10.30 (kościół morski); spotkanie biblijne/modlitewne: czwartki o 20.00 (centrum „Apostolatus Maris”); dyżur duszpasterza, psychologa: czwartek od 16.30 do 18.00 (rozmównica klasztoru).

■ REDA

DA przy kościele Wniebowzięcia NMP i św. Katarzyny – spotkania w 1. i 3. czwartek miesiąca o 19.30.

Więcej o DA na str. VI

Msza św. w intencji Ojczyzny

GDAŃSK-OLIWA. W listopadzie kierujemy myśli w stronę tych, którzy od nas odeszli do wieczności. „W świadomości Polaków to także dni naszej narodowej wdzięczności i radości za dar odzyskanej wolności, okupionej tak wieloma ofiarami naszych rodaków” – stwierdza metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź w zaproszeniu na uroczystą Mszę św. w przeddzień rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Eucharystia rozpocznie się w niedzielę 9 listopada o godz. 13.00 w katedrze oliwskiej. Oprawę muzyczną uroczystości przygotuje Orkiestra Koncertowa „Victoria” z Warszawy, która po zakończonej Mszy św. przedstawi koncert

zatytułowany: „Niepodległa – Niepokonana”. Będzie można usłyszeć pieśni patriotyczno-legionowe. „Niech wspólna modlitwa będzie naszym dziękczynieniem składanym Bogu i ludziom za dar wolności i niepodległości” – zaprasza metropolita gdański. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Nie tylko 1 listopada

Świętość na wyciągnięcie ręki

Z metropolitą gdańskim
**abp. Sławojem
Leszkiem Głódziem**
na temat świętości
i codzienności
rozmawia
Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czym dla zwykłego człowieka powinna być świętość?

ABP SŁAWOJ LESZEK GŁÓDŹ: – Świętość na co dzień to życie według Ewangelii, życie według ośmiu błogosławieństw, życie zgodne z przykazaniami Bożymi. Pan Bóg nie wymaga od człowieka rzeczy niemożliwych. To, co jest poza ludzkimi możliwościami, nie obowiązuje. Stąd też droga do świętości pozostaje otwarta dla każdego. Wszyscy mogą dojść do świętości. Oczywiście pod warunkiem, że w to wszystko, o czym mówimy, wprężnięte zostaną dobra wola, rozum, a łaska Boża wyjdzie naprzeciw. I tak jest, bo są świętości, które są widoczne, a więc odznaczają się heroiczną cnót, bądź męczeństwem. Heroiczność cnót wyznawcy. Męczeństwo to ci, na których wzrastał Kościół w pierwszych wiekach. A więc krew męczeńska jest zasiewem chrześcijan.

A codzienność? Z tą jest różnie. Czym ma być ta nasza codzienna droga ku świętości?

– To nasze życie musi być przede wszystkim zgodne z Ewangelią. A zgodność z Ewangelią oznacza, że jest zgodne z nauczaniem Kościoła. Świętym, jak śpiewają dzieci w piosence, każdy może być. Mały, wielki, gruby i chudy może świętym być. To jest ujęcie lapidarne, ale ono odnosi się do każdego człowieka. Człowieka wypełniającego każdy zawód, będącego w każdym wieku, każdym czasie i przestrzeni.

Pierwsze dni listopadowe przemijają – i co dalej? Jak zachować świeżość i wytrwać w świętości?

– Dobrze, że mówimy o świętości w uroczystość Wszystkich Świętych, a więc o świętych, także tych anonimowych. I mówimy o nich w uroczystość Dnia Zadusznego. My przecież wierzymy w świętych obcowanie, a więc w to trwanie żywych z umarłymi i umarłych z żywymi. Wierzymy w ich wzajemną pomoc, jednych i drugich. A myśl nasza biegnie ku nadprzyrodzoności, w zaświaty. Niestety, bieg spraw codziennych przysyłania często rzeczy ostateczne. A Dzień Zaduszny wyhamowuje nas. I myśląc o zmarłych, powinniśmy myśleć o wieczności, o życiu wiecznym, a tym samym o drodze ku świętości, ku doskonałości. Bo to jest nasze powołanie. ■

Być świętym w praktyce



Ks. EDMUND SKALSKI,
WYKŁADOWCA LITURGII,
PROBOSZCZ PARAFII NMP
KRÓLOWEJ POLSKI W GDYNI
– Zbyt często zapominamy
o własnej świętości.

Ulegamy wpływowi tego świata. Nie potrafimy się skoncentrować na sobie. Szukamy świętości dopiero wtedy, gdy coś nas dotyka, kiedy coś doskwiera. Wówczas próbujemy. A świętość trzeba zdobywać każdego dnia. To nie jest jakaś chwila, kiedy człowiek się mobilizuje. Świętość na co dzień to szanowany przede mną drugi człowiek, ten, który jest ze mną pod jednym dachem. Zdecydowanie trudniej na co dzień daryć serdecznością tych, którzy przygotowują nam śniadanie, którzy nam służą na co dzień. Ale świętość to także codzienne szukanie Jezusa. Raz odnalazłszy Jezusa, musimy go codziennie poszukiwać. To jest samodyscyplina, praca nad sobą, która jest najtrudniejsza. Uroczystość Wszystkich Świętych nas mobilizuje, byśmy nie szukali świętości dopiero wtedy, gdy zauważymy, że grunt nam się spod nóg usuwa. Wszyscy święci nas wspomagają. Ale ich wstawiennictwo powinno nas mobilizować do pamięci o tych, którzy odeszli z naszych domów i rodzin. Świętość jest osiągalna na co dzień. Co zrobić, by w niej wytrwać? Warto przypomnieć słowa, które do nas kierował Jan Paweł II. Świętość to modlitwa. Dzisiaj można zauważyć kryzys modlitwy. Nie mamy na nią czasu. A świętość trzeba łączyć z życiem codziennym. Za modlitwą musi iść zwykłe, szare życie. Obyśmy nie zachłysnęli się tylko jednym dobrym uczynkiem, ale potrafili dostrzec naszych najbliższych. Oni potrzebują zrozumienia i naszego serca.



Abp Sławoj Leszek Głódź odwiedzający groby tych, którzy zginęli podczas katastrofy promu Heweliusz

Refleksje po Dniu Dziecka Utraconego

Na granicy życia i śmierci

Śmierć dziecka, śmierć w łonie matki, poronienie, wyniszczająca choroba, nagły wypadek.

Usta każdego rodzica krzyczą: dlaczego?



Ostatnie zdjęcie mamy z synem Kamilem

Artykuł dotyczący Dnia Dziecka Utraconego, który pojawił się nie tak dawno na łamach gdańskiego „Gościa Niedzielnego”, zachęcił niektórych spośród Czytelników do podzielenia się swoimi wrażeniami, refleksjami, a tak naprawdę niełatwą codziennością. Ponieważ nadzieja, którą od początku chcemy się dzielić z naszymi Czytelnikami, także prowokuje i wywołuje wiele pytań, nie mogliśmy nie

zaprezentować wypowiedzi jednej z naszych Czytelniczek – mamy, która straciła najbliższe swemu sercu dziecko. Ta wypowiedź tchnie nadzieją. Okazuje się, że w miejscu pustki, bólu i bezsensu może zagościć radość. Pustkę po stracie najbliższej osoby wypełnić może jednak tylko Ktoś, kto potrafi kochać naprawdę. W czasie listopadowej zadumy zachęcamy do głębszej refleksji po prostu nad życiem. **au**

Razem łatwiej przeżyć stratę dziecka

Jeżeli chciałbyś tworzyć coś dobrego lub doświadczyć straty i chciałbyś z kimś o tym porozmawiać, odezwij się do nas: aniksu@wp.pl, justy01@poczta.fm, dor_wis@wp.pl.

Kamiś już wie, dlaczego

DOROTA WIŚNIEWSKA

– Otaczają nas różni ludzie, oferują pomoc, rozmowę, wsparcie, ale tylko najsilniejsi wytrzymują taką próbę i oni zostają przy nas, dzwonią, robią zakupy, wysyłają SMS-y, modlą się o siłę. Ci słabsi boją się, sprawiają wrażenie, jakby mieli zarazić się nieszczęściem. Po czasie przyznają, że nie wiedzieli, co powiedzieć. A tak niewiele potrzeba, żeby pomóc, wystarczy przytulić, wspólnie pomilczeć, zwyczajnie być! Kamila nie ma ze mną od roku. Nie szukam już odpowiedzi, dlaczego umarł, mając zaledwie 13 lat, dlaczego miesiącami musiał dźwigać swój krzyż choroby. Nadal nie rozumiem, dlaczego dzieci cierpią, chorują, umierają, ale teraz wierzę, że w tym musi być większy sens, którego nie jesteśmy w stanie objąć naszym ziemskim myśleniem.

Kiedy umarł mój syn, miałam wrażenie, że świat się kończy. Ale nie, życie obok nadal się toczyło, a w moim domu zostały tylko puste miejsca, zdjęcia i cisza, a tęsknota i ból zagościły na stałe. Zaczęłam balansować na pograniczu życia i śmierci. Dzięki ludziom, którzy byli zawsze przy mnie i których poznałam – osieroconym rodzicom – wybrałam życie. Na początku Justyna została aniołem stróżem mojej wiary, a ojciec Grzegorz jednym zdaniem sprawił, że zaufałam Bogu, nie odwróciłam się od Niego: „Pamiętaj, to nie Bóg zsyła choroby, to nie On zabrał ci syna – On go przyjął do siebie!”. Nie mogąc zobaczyć i dotknąć mojego dziecka, nieświadomie zaczęłam Go szukać. Po kilku miesiącach odnalazłam. Jest w porywach wiatru, w promieniach słońca, w zapachach, w oczach innych dzieci. O Grzegorz dalej pisał: „Bóg Cię nie zostawił, jest przy Tobie, a skoro Kamil jest u Niego, to znaczy, że jest blisko Ciebie... razem z Bogiem. Trwaj przy Bogu, spotkasz ich oboje – Boga i syna. Pamiętaj, że niebo nie jest miejscem ani czasem, więc Kamil jest blisko!”. Książd Radek mówił: „trwaj!”. Więc trwałam w nadziei, wierze i miłości i po roku od śmierci mój syn narodził się ponownie, ale teraz w moim sercu! Przez dwanaście miesięcy bałam się o moje dziecko, modliłam się, jak umiałam, błagając o wszelkie łaski, i czekałam na znak. A dziś wiem na pewno, że nawet śmierć nie pokona miłości! „Bo miłość cierpliwa jest i łaskawa, wszystko przetrzyma, wszystko znosi i nigdy nie ustaje”. Ja muszę poczekać...

Msza św. jest czasem, gdzie mogę spotkać moje dziecko, a modlitwa łączy mnie z Bogiem, więc i z moim dzieckiem, które do Niego odeszło i bierze udział w wiecznej uczcie weselnej. To ja potrzebuję modlitwy i pomocy swojego dziecka – abym wytrwała, aby „pokusa złego ducha nie strąciła mnie w przepaść – gdzie brak już nadziei i wiary, gdzie królują tylko rozpacz”. I choć nadal zasypiam i budzę się z myślą, że mój Kamil nie żyje w ludzkim tego słowa znaczeniu, nadal każde wspomnienie jego cierpienia, każdy powracający obraz ze szpitala rozdzierają mi serce, to oczami wiary widzę, że moje anielskie dziecko „gra w ulubioną piłkę nożną na największym piłkarskim – niebiańskim – boisku”, jest szczęśliwe i się śmieje! Ponieważ Kamiś już wie, dlaczego.

Kolejne drzewo papieskie rośnie w Wejherowie

Dąb numer 457



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBANSKI

Sadzenie dębu przy plebanii Świętej Trójcy w obecności biskupa Zygmunta Pawłowicza, władz miasta, kapłanów oraz wiernych

Jak każdy z dębów papieskich, także i wejherowski posiada swój własny certyfikat z numerem 457

Wszystkie pochodzą od najstarszego dębu w Polsce – „Chrobrego”. Starszego niż polski Bartek.

Poprzez papieskie dęby leśnicy z całej Polski podtrzymują pamięć o Janie Pawle II.

Kolejne, 457. drzewko posadzone zostało tuż przy wejherowskiej kolegiacie. Tu także stanie Centrum Religijno-Kulturalne im. Jana Pawła II.

Dzieci „Chrobrego”

Jak mówią niektórzy, papieskie dęby to „dzieci” najstarszego dębu w Polsce, pobłogosławione przez Ojca Świętego. Te małe drzewka wyrosły z żołądźi, poświęconych przez Jana Pawła II podczas pielgrzymki leśników do Watykanu w 2004 roku. – W rok po śmierci Papieża, w dowód pamięci i nieodżałowanego odejścia, we wszystkich nadleśnictwach Polski oraz szczególnych miejscach naszego kraju zaczęto sadzić te małe drzewka, symbolizujące więź ludzi w zielonych mundurach z Janem Pawłem II – mówi Widzimir Grus,

dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku. Podobne drzewa rosną już przy gdańskiej kurii, przy katedrze oliwskiej, w Pucku w Starym Porcie, Sianowie, Luzinie i Pelplinie. Dyrektor Grus podkreślił, że dąb we wszystkich religiach jest czczony i uważany za święty. Dlatego został wybrany. – Gdy zastanawialiśmy się, jak uczcić pontyfikat Ojca Świętego, byliśmy praktycznie jednomyślni, że będzie to dąb – podkreślił. Z historią błogosławienia nasion przez samego Papieża wiąże się krótka, humorystyczna ciekawostka. – Gdy wraz z głównym genetykiem pojechalibyśmy do Watykanu z nasionami dębu, straż papieska chciała nam je odebrać. Taka procedura. Jednak po krótkiej interwencji powiedzieliśmy, że to nie jest prezent, ale pamiątka, która ma być posadzona w Polsce na znak upamiętnienia pontyfikatu Ojca Świętego – opowiada dyrektor RDLP. Uśmiechnięci i nieco rozbawieni członkowie delegacji wrócili z dębami do kraju. Dziś te wyjątkowe drzewa-symbole przyjmują się praktycznie w każdym miejscu, gdzie zostaną posadzone.

Żywe centrum pamięci

Tego dnia po raz pierwszy światło dzienne ujrzał projekt budowy Centrum Religijno-Kulturalnego – Domu Parafialnego

im. Jana Pawła II w Wejherowie. Wszystkie potrzebne dane przekazał na ręce proboszcza parafii Świętej Trójcy ks. Tadeusza Reszki prezydent miasta Krzysztof Hildebrandt. – Podejmujemy tym samym testament Jana Pawła II i zobowiązujemy się do jego rozpropagowania – mówił prezydent Wejherowa. Ks. Tadeusz Reszka podczas uroczystości nawiązał do słów Papieża „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”, dodając: – ...drzwi do ludzkich serc. Podziękował jednocześnie nie tylko za słowa, ale i czyny, które stały się inspiracją do stworzenia tego domu, który nosić będzie zaszczytne imię

Jana Pawła II. – Mam nadzieję, że będzie to konkretny wyraz zaangażowania mieszkańców Wejherowa w zbudowanie żywego pomnika, upamiętniającego wielkiego Papieża Polaka – powiedział. Przewodniczący uroczystościom bp Zygmunt Pawłowicz podziękował za tę szczególną inicjatywę i konkretne projekty. – Życzymy, by to dzieło powstało i służyło wszystkim, którzy będą je odwiedzać i z niego korzystać, całemu Wejherowu. Kraków się chwalił, że budują Centrum w Łagiewnikach, okazuje się, że i Wejherowo nie jest gorsze – powiedział biskup senior.

Andrzej Urbański

To znak błogosławieństwa



KRZYSZTOF HILDEBRANDT, PREZYDENT WEJHEROWA

– Przez wiele lat Papież jak magnes przyciągał ludzi, dostrzegał każdego człowieka osobno. Nauczał nas, byśmy byli dobrzy, przyjaźnie nastawieni do drugiego, chciał, by każdy bliźni był naszym bratem. Chcąc wypełnić testament Papieża, powołujemy do życia

Centrum Religijno-Kulturalne – Dom Parafialny imienia Jana Pawła II przy parafii Świętej Trójcy w Wejherowie. Dom ten będzie najpiękniejszym pomnikiem wystawionym Janowi Pawłowi II. Będzie miejscem, w którym postać Papieża zawsze będzie żywa. Tu będziemy uczyć się, jak żyć w łączności z Bogiem, będziemy czcić jego pamięć. Z tego domu promieniować będzie dobroć i miłość, która tak potrzebna jest każdemu człowiekowi. Tu będziemy spędzać czas zgodnie z duchem wytyczonym przez Jana Pawła II, który zawsze kroczył szlakiem miłości. Wyrażam nadzieję, że to centrum służyć będzie zarówno parafii, jak i całemu miastu.

Niezmienne prag



ASYŻ W GDAŃSKU. – My wierzymy w Boga pokoju. **Wszystkie religie wierzą tylko w Boga pokoju.** Nie ma bowiem Boga wojny! – modlił się abp Sławoj Leszek Głódź pod namiotem wraz z przedstawicielami innych wielkich religii.

Prof. Szewach Weiss, abp Sławoj Leszek Głódź i imam Tomasz Miśkiewicz podczas wspólnej modlitwy o pokój

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZAJKA

sczajek@goscniiedzielny.pl

Pomimo padającego deszczu przy Zielonej Bramie w Gdańsku 20 października zgromadziło się przeszło dwieście osób. W tym wielu ludzi młodych, niosących flagi, transparent i zapalone znicze. W marszu obok metropolity gdańskiego szli imam Rzeczypospolitej Polskiej mufti Tomasz Miśkiewicz, bp Michał Warczyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, podrabbin Bolesław Szenicer z Gminy

Wyznaniowej Starozakonnich w RP, ks. Doroteusz Józwick z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. mitrat Józef Ulicki z Kościoła Greckokatolickiego oraz ks. Rafał Michalak z Kościoła Polskokatolickiego. Pod namiotem na klasztornej dziedzińcu franciszkańskiego kościoła Świętej Trójcy wszyscy modlili się o pokój, tolerancję i wzajemny szacunek. Wymownym symbolem było drzewko oliwne oraz zapalone lampki oliwne z Asyżu, które wszystkim dostojnym gościom wręczył przełożony gdańskiej

provincji franciszkanów o. Adam Kalinowski. Atmosferę modlitwy podtrzymywał śpiew prowadzony przez zespół „Deus Meus”.

Teoria i praktyka

Drugą część spotkania „Sympozjum pokoju” – już w pomieszczeniach Muzeum Narodowego w Gdańsku – rozpoczął referat o. Macieja Zięby OP, dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności, pt. „Co religie mogą zrobić dla pokoju?”. – Uczciwość każe nam przyznać, że patrząc na religie, możemy dostrzec, iż wspierały, a nawet były zarzewiem konfliktów i napięć

– postawił na samym początku odważną tezę o. Maciej. Dlaczego tak było? Ponieważ religie uległy pokusom. Pierwsza to pokusa tworzenia idealnego świata, w którym zła już nie będzie; budowania królestwa Bożego już tu na ziemi. – Jest to jednak pokusa ogólnoludzka, nie tylko chrześcijańska, katolicka. Zamiast wyzywać się niesprawiedliwości, proponowano drogę pójścia na skróty – zauważył dyrektor ECS. Przykładem może być idea budowania tysiącletniej III Rzeszy, czy budowania komunistycznego „raju” na ziemi. Inne religie również przechodzą tego typu etapy w swojej historii. Takie działania stanowią zawsze

nienie pokoju

ideologizację religii, czyli redukcję czegoś, co jest więzią pomiędzy Bogiem a ludźmi, do ustalania idealnego porządku społecznego. W nauczaniu społecznym Kościoła niebezpieczeństwo ideologizacji religii zostało bardzo mocno podkreślone przez Jana Pawła II, człowieka, który doświadczył na sobie skutków dwóch najgorszych ideologii XX w. – Papież zwrócił uwagę na fanatyzm i fundamentalizm tych ludzi, którzy w imię ideologii roszczą sobie prawa do bycia naukową lub religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra –

zacytował fragment encykliki „Centesimus annus” o. Zięba. Życie ludzkie jest jednak zbyt różnorodne, a poza tym skażone grzechem, żeby można je było łatwo i szybko opisać w sposób uzurpujący sobie prawo do prawdy absolutnej. Po drugie, co jest aspektem pozytywnym, religie sprzyjają identyfikacji: swój-oby, współwyznawca-niewyznawca. Jeżeli jednak zabraknie wysiłku przekraczania różnic i budowania pomostów, to automatycznie następuje „rozczepianie” ludzi względem siebie. – Pozytywna identyfikacja łatwo przemienia się w myślenie: swój-wróg. I sprawie pokoju na pewno to nie służy – powiedział o. Maciej. Trzecim negatywnym aspektem w kontekście związku religii i pokoju, który zauważył o. Zięba, jest uczenie pogardy dla świata. – Przykładem są samobójcy motywowani wewnętrznie religijnie, zabijający siebie i innych – zauważył. My, jako ludzie wiary, musimy zdawać sobie sprawę z tych wszystkich pokus i religijnych wypaczeń po to, aby w porę reagować. Świadomość zagrożeń pomaga religiom budować lepszy świat i tak się

przecież dzieje. A pierwszym działaniem każdej religii powinno być właśnie przeciwstawianie się owym ideologiom, ukazywanie, że świata idealnego tutaj na ziemi nie zbudujemy. Tam gdzie jest człowiek, tam jest świat niedoskonały. Po to religia ma nam ukazywać skończoność wszystkiego tego, co mieni się być nieskończone, po to religia buduje świat spotkań, świat Asyżu, gdzie fundamentem jest człowieczeństwo. – Na tym buduje się międzyludzka solidarność – zakończył prelegent.

Człowiekiem, który budował pokój w sposób praktyczny, za co został uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla, jest Lech Wałęsa. – W latach 70. i 80. pytałem wielkich tego świata: czy ten wielki dwubiegunowy podział jest do usunięcia? I pragnę podkreślić, że ani jeden z nich nie da-

wał jakichkolwiek szans, że za naszego życia to się zakończy – powiedział. Błąd, zdaniem laureata Pokojowej Nagrody Nobla, leżał w materialistycznym patrzeniu na świat. – Czołgi, rakiety, żołnierze... Rzeczywiście w tych kategoriach byłoby rzeczą niemożliwą zmiana czegokolwiek. A jednak wyprosił się, i to pewnie przez modlitwę, że w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa weszliśmy bez tych podziałów, bez straszliwej wizji wojny atomowej – podkreślił Wałęsa. Jego zdaniem, był to prezent od Jana Pawła II.

Wśród osób zgromadzonych tego dnia przy Zielonej Bramie nie zabrakło też młodzieży

Żydzi i muzułmanie

Niezwykle ciekawą częścią dyskusji była wymiana myśli pomiędzy prof. Szewachem Weisssem, byłym przewodniczącym Knesetu (izraelskiego parlamentu)

nocześnie, że owo „kłócenie się” z Bogiem będzie towarzyszyło Żydom do końca świata. – To jest element demokratyczny naszej religii, że my pytamy o to, gdzie był. Ja mam swoją prywatną odpowiedź. W sercach sprawiedliwych wśród narodów świata Bóg był na pewno – zauważył wrzuszony, wymieniając nazwiska kilku polskich i ukraińskich rodzin, które z narażeniem życia ratowały życie Żydom, w tym i samemu Weissowi. – Ci ludzie byli bardzo religijni. I chociaż przed wojną chrześcijanie nie lubili Żydów, a nawet ich nienawidzili, to jednak religia miała ową podstawową wartość, która nie pozwalała im ich zabijać! – powiedział podniesionym głosem. Prof. Szewach Weiss wspominał swoje zmagania o pokój z Palestyńczykami,

kiedy nikt nie wierzył, że mógłby on być w ogóle możliwy. Szczęśliwie spotykał się z Jaserem Arafatem, był jedną z ostatnich osób, z którą rozmawiał orędownik pokoju na Bliskim Wschodzie premier Izraela Icchak Rabin, zanim zginął z rąk żydowskiego nacjonalisty 4 listopada 1995 roku. – I chociaż to się nadal nie udaje, nie tracimy nadziei! Chcę jednak podkreślić, że między nami a Arabami nigdy nie było Auschwitz... – powiedział.

Mufti Tomasz Miśkiewicz podkreślił, że muzułmanie w świętym Koranie otrzymali słowo Boże, ale i nakaz: „Stworzyliśmy was plemionami, abyście się wzajemnie poznawali, nie zwalczyli”. – Kultura i edukacja będzie

zawsze łączyła narody, nigdy dzieliła – powiedział mufti. Imam zgodził się z prof. Weisssem, że kompromis obu stron jest konieczny. – Ziemia, którą stworzył Bóg, wystarczy i dla Izraela, i dla Palestyny. Gdyby chcieli, bo trzeba po prostu chcieć i nie pozwolić złym ludziom dochodzić do głosu – podkreślił. Wyjściem z sytuacji nigdy nie będzie jednak stawianie murów. – Gdyby się zakończył konflikt izraelsko-palestyński, to jestem przekonany, że wiele innych konfliktów na świecie też by się zakończyło: czy to w Iraku, czy w Afganistanie – dodał. Jako przykład kraju pokojowego i tolerancyjnego Miśkiewicz przywołał Polskę. – Kiedy byłem ostatnio w Egipcie, opowiadałem, że muzułmanie tak pokochali swój kraj, Polskę, że walczyli o jej niepodległość nawet przeciw... muzułmanom pod Wiedniem! Słuchacze nie mogli w to uwierzyć! – powiedział mufti.



O tym, gdzie student może kontynuować katechezę

DODA, SODA i inne dusz-pastwiska

W ciągu roku akademickiego przed studentami stoi wiele możliwości rozwoju osobistego.

Bogatą ofertę formacji duchowej i intelektualnej stwarzają duszpasterstwa akademickie – w Gdańsku jest ich kilkanaście

Ludzi w duszpasterstwach skupiają różne działania, z których każdy może wybrać coś dla siebie – np. w duszpasterstwie „Na Czarnej” we Wrzeszczu działa akademicka grupa Caritas, grupa modlitewna, w czwartki odbywają się seanse filmowe, a w soboty rajdy po Kaszubach. W ramach działalności DA można również przygotować się do wyjazdu na spotkanie Taizé do Brukseli. Po co istnieją takie ośrodki? Jak mówi diecezjalny duszpasterz akademicki ks. Andrzej Dańczak: – Celem duszpasterstw akademickich jest przeżywanie swojego miejsca w Kościele właśnie na tym etapie życia człowieka, jakim są studia.

Duszpasterstwo czy wspólnota?

Jezuickie Duszpasterstwo Akademickie we Wrzeszczu kształtowało się równoległe ze wspólnotą „Efraim”. Jego domeną zawsze były czwartkowe i niedzielne Eucharystie. Środowe spotkania modlitewne i uczestnictwo w małych grupach cechuje Akademicką Wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym. Podobnie wspólnota Emaus działa przy Sopotkim Ośrodku Duszpasterstwa Młodzieży (SODA). Bardzo często członkowie duszpasterstwa są także członkami małych grup wspólnotowych... – Trudno więc wyznaczyć granicę, gdzie się zaczyna wspólnota, a gdzie kończy duszpasterstwo – mówi lider „Efraima”, Marcin Urbański. I jedno, i drugie ma pomóc w bardziej świadomym

przeżywaniu wiary. – Różnica między nimi polega na tym, że program formacyjny duszpasterstw jest raczej zespołem działań, choć i tu występują elementy wspólnototwórcze – twierdzi ks. Dańczak. – Jednak więzi między poszczególnymi członkami duszpasterstwa nie są zwykle tak silne jak we wspólnotach – dodaje.

Po co są DA?

Edukacja religijna kończy się zazwyczaj na etapie szkoły średniej. Niedzielną Mszą świętą nie zawsze w wystarczający sposób zaspokajają potrzebę katechez człowieka. A wspólnota czy duszpasterstwo dają właśnie taką możliwość. Stwarzają również okazję do zaistnienia w Kościele, poznania innego jego wymiaru

niż tylko liturgiczny. Kościół boryka się dzisiaj z takimi wyzwaniem jak laicyzacja, sekularyzacja społeczeństwa. Jest to wspólny mianownik współczesnej cywilizacji. – Duszpasterstwo pokazuje, że można i warto żyć z Chrystusem – podkreśla duszpasterz akademicki. – Wspólnota to swego rodzaju znak czasu – twierdzi lider „Efraima”. – Dziś wiele osób odkrywa, że jeśli chce się być z Panem Bogiem, nie sposób tego robić samemu. Wspólnota pomaga rozwiązywać pewne problemy wewnętrzne. Są tu ludzie, którzy szukają Pana Boga i Go tu znajdują albo też szukają czegoś i okazuje się, że szukają Chrystusa. I nie wystarcza im ocieranie się o siebie. Potrzebują bliższej relacji z tymi, którzy myślą podobnie i z którymi pragną odkrywać Boga. We wspólnocie jest to możliwe – dodaje Marcin.

EWANGELIZACJA

Większość duszpasterstw organizuje dla studentów rekolekcje ewangelizacyjne. W akademikach

można wówczas spotkać osoby roznoszące od drzwi do drzwi ulotki – zaproszenia na rekolekcje. Te stają się dosyć spektakularnymi akcjami, mobilizującymi całą wspólnotę. Część osób przygotowuje pantomimy, inni przygotowują oprawę muzyczną, jeszcze inni modlą się o dobre owoce czasu rekolekcji. Podobne zaangażowanie widać w czasie studenckich juwenaliów i neptunaliów – efraimowicze przygotowują wówczas chrześcijańskie konferencje, warsztaty, seanse filmowe, koncerty oraz szereg innych wydarzeń, realizowanych jako projekt „Otwórz oczy”. W ten sposób dociera się ze słowem Bożym do studentów, z których wielu trafia potem do wspólnoty.

Wychowanie do życia...

Założyciel „Efraima” o. Kazimierz Kubacki od początku bardzo dbał o to, by członkowie wspólnoty, doświadczając Pana Boga, nie przestali twardo stąpać po ziemi. – Jezuci cały czas uczą nas, jak ważna jest codzienność – mówi Magda, efraimowiczka. – Nieważne, ile osób przyciągniemy jednorazową akcją ewangelizacyjną. Najważniejsza jest nasza autentyczność chrześcijańska na co dzień. – Spotkania nie są poświęcone tylko Panu Bogu; uczymy się na nich również tego, jak żyć i jak się kochać – dodaje lider.

Gdańska DODA dziś syci się swoją półwieczną historią i zaprasza na spotkania wszystkich, którzy czują się związani ze środowiskiem akademickim. A dwunastoletni „Efraim” dziś gromadzi już nie tylko studentów, ale i małżeństwa, rodziny... Być może za jakiś czas będzie interesującą alternatywą także dla przyszłych efraimowych seniorów.



Lider „Efraima” Marcin Urbański z synem Dominikiem

Ludmiła Gołąbek